Nr. 300. Kraków, Piątek 16 Czerwca 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 242, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupszyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 8. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Przemarsz Rosyan przez Rumunię.

Berlin, 16 czerwca.

»Vossische Ztg.« donosi z Amsterdamu:

Koła polityczne i wojskowe w Londynie mówią poważnie o tem, że **Rosyanie chcą z Besarabii wkroczyć do Rumunii i dostać się na drugi brzeg Dunaju.** W ten sposób chce Rosya **przeciąć ważną drogę do Turcyi.**

Car na froncie.

Kopenhaga, 16 czerwca.

»Riecz« donosi:

Car z następcą tronu i w. ks. Mikołaj przybyli do głównej kwatery wojennej.

Dowóz amunicyi do Rosyi.

Berlin, 16 czerwca.

»Acht-Uhr-Blatt« donosi z nad granicy rosyjskiej:

W ostatnich dniach zawinęło do portu w Archangielsku 29 transportów amunicyi, z których każdy składał się z 4 okrętów przewozowych pod osłoną 2 torpedowców. Cała ta flota należy do Anglii.

Głos rumuński o rosyjskiej ofenzywie.

Wiedeń, 16 czerwca.

»W. Allg. Ztg.« donosi z Budapesztu:

»Keleti Ertesito« podaje w telegramie z Bukaresztu następujące streszczenie artykułu o rosyjskiej ofenzywie, który pojawił się w »Politique«, organie rumuńskich konserwatystów:

Ofenzywa rosyjska, która w każdym razie jest akcyą bardzo poważną, ma dwojaki cel. Przedewszystkiem **Rosya pragnie okazać Anglii i Francyi, jaką siłę potrafi jeszcze rozwinąć.** Następnie chodzi Rosyi o **efekt moralny i wzmocnienie politycznego stanowiska caratu.**

Co do realnego skutku, to jest zmiany obecnej mapy wojennej, to trudno przypuścić, ażeby obecnie chciała Rosya puszczać się na tak awanturnicze przedsięwzięcia, gdyż **położenie wojenne na froncie azyatyckim staje się coraz gorszem dla Rosyi.**

Bombardowanie Dunkierki.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 16 czerwca.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Kolonii:

Wedle »Kölnische Zeitung«, kapitan pewnego norweskiego okrętu opowiadał w Stavanger — jak donosi »Aftonbladet« — że w ostatnim tygodniu maja br. **niemiecka eskadra powietrzna,** złożona z 27 samolotów i jednego Zeppelina, **ostrzeliwała Dunkierkę bombami.**

Kilkaset osób zginęło. Szkody materyalne są bardzo znaczne.

Cenzura francuska zakazała podawać o tem wiadomości.

Bombardowanie Toulu.

Karlsruhe, 16 czerwca.

»Strassburger Post« donosi z Poncourt:

Wczoraj w południe pojawiło się **nad Toul 10 samolotów niemieckich, które rzuciły na miasto 60 bomb.** O ile wiadomo, 6 osób zginęło, a 15 odniosło rany. Szkody materyalne są znaczne. Pościg za lotnikami był bezskuteczny.

Bitwa na morzu Czarnem.

Bukareszt, 16 czerwca.

Donoszą tu z Suliny pod datą 14 bm.:

Dzisiaj o godz. 4 po południu zawrzała w pobliżu tutejszego portu **walka pomiędzy flotą turecką a rosyjską.** Można było widzieć dokładnie błysk strzałów działowych. Walka trwa jeszcze i jest w pełnym toku.

Przesuwanie wojsk włoskich.

Genewa, 16 czerwca.

„Journal de Geneve“ donosi z Medyolanu:

Rząd włoski **wstrzymał cywilny ruch kolejowy pomiędzy Medyolanem a Wenecyą,** gdyż na tej linii odbywa się przewożenie wojsk włoskich.

O tajne posiedzenie parlamentu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 16 czerwca.

»Według »Tempsa«, dzisiejsze posiedzenie Izby będzie się zajmować kwestyą **ewentualnego odroczenia tajnego posiedzenia.** Co do możliwości takiego odroczenia pisze »Echo de Paris«, że można tego oczekiwać bez żadnego żalu. Izba byłaby swego czasu popadła w przygodę, nie myśląc o wielu trudnościach różnego rodzaju, jakie przynosi tajne posiedzenie.

Teraz należałoby się zastanowić, tembardziej, że nawet u zwolenników tajnego posiedzenia **można stwierdzić pewne niezdecydowanie, zwłóczenie,** a nawet u najwięcej zdecydowanych zupełny przewrót poglądów. Odroczenie na najbliższy tydzień nie jest nieprawdopodobne, zyskać czas — jest już wiele.

Demobilizacya Grecyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 16 czerwca.

»Fremden-Blatt« donosi z Wiednia:

Wedle wiadomości z Genewy, którą podaje »Vossische Ztg.«, paryski »Matin« w telegramie z Aten donosi, że **armia grecka została zredukowana na stopę pokojową o sile liczebnej 40.000 ludzi.**

Wojna serbsko-grecka?

Budapeszt, 16 czerwca.

„Az Est“ donosi z Rotterdamu:

Rząd serbski w porozumieniu z koalicyą **ma zamiar wypowiedzieć wojnę Grecyi,** która — zdaniem rządu serbskiego — nie dotrzymała warunków traktatu serbsko-greckiego.

Teroryzm koalicyi w Grecyi.

Ateny, 16 czerwca.

Biuro prasowe rządu greckiego donosi, że generał Sarrail **wszystkie okręty greckie kazał odprowadzić do portu Milos, gdzie na razie będą pod zajęciem.**

Równocześnie komendant grecki Salonik otrzymał zawiadomienie, że **jeżeli nie opuści Salonik, zostanie internowany na okręcie francuskim.**

Konferencya gospodarcza w Paryżu.

Wiedeń, 16 czerwca.

„Zeit“ donosi z Monachium:

Wedle wiadomości z Hagi, którą ogłaszają „Neueste Münchener Nachrichten“, delegaci Anglii na konferencyę gospodarczą w Paryżu: lord Crewe, Bonar Law, tudzież australski premier Hughes przybyli w dniu 14 b. m. do Paryża.

Hughes oświadczył, że blokada musi być zaostrzona, bez względu na prawa międzynarodowe. Anglia musi wybrać pomiędzy względami na państwa neutralne a własną klęską. Trzeba neutralnych otoczyć pierścieniem ze stali, przez który nic się nie przedrze. **Wywody Hughesa, zwłaszcza co do ekonomicznego bojkotu Niemiec po wojnie, znajdują poklask we Francyi.**

„Times“ donoszą, że głównym wynikiem konferencyi **będzie zaostrzenie blokady i ekonomiczny bojkot mocarstw centralnych.**

Sprawa pokojowa w szwajcarskiej Radzie związkowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berno, 16 czerwca.

Przy obradach nad trzecim ustępem sprawozdania neutralnościowego Rady Związkowej w Radzie Narodowej, Scherrer Fuellemann oświadczył, iż uznaje za błąd, że Rada Związkowa do tej pory zaniedbała państwom wojującym zaofiarować swe dobre usługi dla pośrednictwa pokojowego. Właśnie w ostatnich czasach były w prasie informacye, że państwa neutralne wchodzą w porozumienie między sobą dla omówienia akcyi pośredniczenia. Uderza, że Szwajcarya nie znajduje się pomiędzy temi neutralnemi państwami. Państwa północne więcej uczyniły w tym kierunku, niż Szwajcarya. Dlatego pozwala sobie zapytać Radę Związkową, czy ta podjęła już takie kroki, jeżeli nie, dlaczego tego nie uczyniła i czy w najbliższym czasie nie zamierza takich kroków podjąć.

Scherrer powiedział dalej, że według konwencyi haskiej jest formalnem prawem neutralnych swe usługi ofiarować. To prawo dopiero wtedy odpada, gdy strony wojujące złożą oświadczenie, że zaproponowane środki nie odpowiadają im. Nadto neutralni mają i moralny obowiązek swe służby zaofiarować. Państwa wojujące bez wyjątku zasłużyły na zaszczytny pokój za swą waleczność. Dzisiejsze położenie wojenne nadaje się bez wątpienia, by neutralni wspólnie wystąpili. Jeżeli wszystkie państwa neutralne wspólnie się zejdą, by zaofiarować swe dobre usługi, państwa wojujące mają gwarancyę, że położenie wojenne i jego konsekwencye nie były oceniane jednostronnie stronniczo. Do tego wspólnego aktu pośredniczenia musiałby się także przyłączyć papież, którego wpływ na państwa katolickie nie jest mały.

„Avanti“ o pokoju.

Lugano, 16 czerwca.

Wśród ludności włoskiej panuje wielkie zdziwienie z powodu artykułu, zamieszczonego w jednym z ostatnich numerów dziennika socyalistycznego »Avanti«, którego cenzura nie skreśliła. Dziennik oświadcza w tym artykule, że **Włochy muszą natychmiast zawrzeć pokój, gdyż przedłużenie wojny byłoby szaleństwem.**

Nowy gabinet włoski.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 16 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

Trudności, stojące na przeszkodzie utworzeniu gabinetu włoskiego, **usunął Boselli przez koncesye polityczne. Boselli dziś jeszcze przedłoży królowi listę gabinetu.**

Robotnicy włoscy przeciw interwencyonistom.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Berlin, 16 czerwca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Lugano:

Centralny zarząd włoskich organizacyj robotniczych **zamierza ogłosić powszechny strajk robotników na wypadek, gdyby został utworzony gabinet włoski skrajnie interwencyonistyczny** (wojenny).

Internowanie całej Irlandyi.

Rotterdam, 16 czerwca.

Rząd angielski wydał dnia 10 bm. rozporządzenie, mocą którego **żaden Irlandczyk nie może opuścić Irlandyi, ani do portu angielskiego udawać się bez przepustki wojskowej.**

KRONIKA.

Kraków, 16 czerwca.

Deszcz. Od kilku dni deszcze nie przestają nawiedzać Krakowa i okolicy. Mamy deszcz codzień po kilka razy. Wczoraj padał kilka razy w dzień, lał w nocy; dzisiaj, po kilku godzinach względnie pogodnych zrana, około południa zaczął padać na nowo. Blizki powrót pogody nie zapowiada się; barometr stoi nizko, ciągły wiatr zachodni niesie coraz to nowe chmury. Górom śląskim i czeskim, które chronią nas względnie od południa i zachodu, zawdzięczamy, że wiatr ten nie przyniósł nam Wisła zaczyna przybierać, co jest złą prognozą dla zwykłego świętojańskiego powodziowego przesilenia. Świat ma wygląd zupełnie jesienny, niebo zasnute chmurami, wszystko ocieka wilgocią, przechodnie w zarzutkach i pod parasolami. Na lato to wszystko nie wygląda, czas jest — co się nazywa — »podły«.

Opieka nad nowymi ewakuowanymi. Dzisiaj o godz. pół do 12 w południe w magistracie, w biurze wicepr. Bandrowskiego odbyła się konferencya w sprawie opieki nad uchodźcami i ewakuowanymi obecnie z różnych miejscowości wschodniej Galicyi, którzy przejeżdżają przez Kraków. — Wzięli w niej udział oprócz wicepr. Bandrowskiego, który przewodniczył panowie: kierownik inspektoratu kolei północnej radca Potuczek, komendant dworca krakowskiego dr Gertler, naczelnik krakowskiej „Krankenhaltstation“ lekarz dr Sofer, naczelnik wydz. VI dobroczynnego magistratu radca Banaś, z ramienia dyrekcyi policyi kom. Warczewski, oraz stojące na czele powołanego przez prezydyum miast komitetu obywatelskiego pań, panie Zofia Popielówna i Aniela Skaczkowska.

Na konferencyi wyjaśniło się przedewszystkiem, że wojskowe władze krakowskie we własnym zarządzie zajęły się zaopatrzeniem i opieką nad ewakuowanymi, pojętą dość szeroko; udzielono im posiłku, mniejsze gromadki połączono w większe partye, dla których przygotowano nocleg i schronienie, zanim ruszą w dalszą przymusową podróż. — To obywatelskie stanowisko wojskowości w znacznej mierze ułatwiło zadanie magistratowi i komitetowi obywatelskiemu. Postanowiono zatem wyasygnować z magistratu tylko pewną sumę na mleko dla dzieci ewakuowanych, które rozdzielać będą panie z komitetu na wspomnionej już „Krankenhaltstation“ pomiędzy dworcem towarowym a osobowym; dalej panie udzielać tam będą także wychodźcom niezbędnych rad, dodawać otuchy. Następnie postanowiono się także zająć kwestyą paszy dla bydła uchodźców; wieziony przez ewakuowanych ze sobą inwentarz stanowi często całe ich mienie i marnieje z braku paszy. Działalność komitetu znacznie ułatwi energiczny w niej udział trzech już wspomnianych panów z kolei — radcy Potuczka, dra Sofera i dra Gertlera.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Cesarz nadał docentowi prywatnemu fizyologii i nauki o odżywianiu zwierząt domowych w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, drowi Feliksowi Rogozińskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Z magistratu krakowskiego. Dyrektor magistratu, p. Grodyński, powrócił wczoraj z urlopu i od wczoraj objął urzędowanie. Wobec tego starszy radca Sikorski, który sprawował przez czas nieobecności dyrektora Grodyńskiego jego funkcye, wraca na swoje stanowisko naczelnika biura prezydyalnego.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem rozpoczęła swoje obrady, pod przewodnictwem prezesa Męcińskiego, rada nadzorcza Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Na porządku dziennym znajdują się sprawozdania dyrektorów ze wszystkich działów, oraz sprawy administracyjne.

Kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych pospolitych. »Ognisko nauczycielskie« w Krakowie urządza podczas wakacyj 5-tygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych pospolitych. Wykłady rozpoczną się dnia 10 lipca i obejmą 30 godzin tygodniowo. Opłata za cały kurs wynosi 50 K, z tych połowę należy złożyć do 5 lipca, połowę zaś 1 sierpnia. Otwarcie kursu nastąpi jednak dopiero po zgłoszeniu się przynajmniej 20 uczestników. Zgłoszenia adresować należy: Roman Sowa, Kraków 10, ulica Kościuszki L. 53.

Popisy Instytutu muzycznego. W dniach 20 i 21 b. m. odbędą się doroczne popisy uczniów i uczenic Instytutu muzycznego. W popisie weźmie udział około 40 uczniów ze wszystkich klas szkoły. Program, ułożony bardzo interesująco i pedagogicznie, obejmuje utwory muzyki klasycznej i nowoczesnej, oraz zespoły. Nadto po raz pierwszy popisywać się będzie klasa śpiewu profesora Warmuta, znakomitego artysty śpiewaka, w której wystąpi cały szereg uczniów i uczenic.

Z kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. Z powodu podwyższenia ceny papieru, zarząd sekcyi wywiadowczej kraj. Stow. Czerwonego Krzyża zmuszony był podnieść cenę »kopert Sekcyi wywiadowczej« z 2 hal. na 4 hal.

Wielkie przedstawienie młodzieży w teatrze miejskim. W sobotę, dnia 17 i w niedzielę 18 bm. odbędą się o godzinie 3 po południu przedstawienia sztuki pt. „Z ciemnych dni“, osnutej na tle nastrojów krakowskich podczas wojny w r. 1914. Sztukę odegra młodzież szkół wydziałowych żeńskich i męskich Wielkiego Krakowa. Program obejmuje chóry, rej i orkiestrę.

Z targu krakowskiego. Pomimo deszczowej pogody, targ w Krakowie był dzisiaj bardzo ożywiony, włościanki przybyły w znacznej liczbie, dowóz różnych artykułów, zwłaszcza młodych jarzyn, był znaczny. Brakowało tylko, jak zwykle dotąd, masła — przywieziono go niewiele, w marnej jakości, a żądano wysokich cen; tak samo jaj było niewiele i trudno ich było dostać po cenach maksymalnych. Ukazało się już trochę świeżych grzybów. Włościanie przybywają teraz na targi liczniej, ponieważ w obecnym okresie niema pilniejszych robót w polu.

Przerobiona legitymacya. Jak niebezpieczne są wszelkie manipulacye „samodzielne“ z dokumentami urzędowymi, wskazuje przykład 18-letniego pomocnika handlowego, Izraela Hermele, który dzisiaj stawał przed krajowym sądem karnym. Pragnąc swobodnie przebywać i obracać się w Krakowie „przerobił“ on zlekka kartę pobytu swego brata Samuela który służy w wojsku, podskrobawszy ją i wpisawszy swoje własne imię, i legitymował się nią. Jednemu z agentów policyjnych jednak karta wydała się podejrzaną, zbadał ją bliżej i wykrył przeróbkę. Za tę przeróbkę oskarżono p. Hermele o usiłowane oszustwo. Hermele podczas rozprawy przyznał się do winy; sąd skazał go na dwa tygodnie więzienia, umorzone już zresztą aresztem śledczym.

Niebezpieczne wynajemczynie. Dzisiaj przed trybunałem sądu krajowego karnego rozgrywała się sprawa, będąca nowym przyczynkiem do kwestyi wzmożenia się zbrodniczości wśród małoletnich, które obecnie wszędzie spostrzedz się daje. Przed sądem stawały trzy dziewczęta, najstarsza 16-letnia, przez które obmyślona metoda zamachów na cudzą własność świadczy zarówno o niemałym sprycie i znajomości stosunków, jak o gruntownem zepsuciu, na podkładzie zresztą lekkomyślności.

Operowały one mianowicie po cudzych mieszkaniach, do których jednak dostawały się sposobami »delikatnymi«, bez ordynarnego włamywania się, stosowanego przez ich męskich, równie młodocianych kolegów w rzemiośle złodziejskiem. Przychodziły n. p. »wynajmować« mieszkania, oglądały je gruntownie, a przy tej sposobności usuwały z nich niepotrzebne, ich zdaniem, przedmioty. Albo też przybywały do mieszkań, a gdy państwa nie było w domu, oświadczały służbie, że są znajomemi państwa i muszą zostawić do nich list. Ponieważ ubierały się ze »zdobyczych« pieniędzy elegancko i wygląd miały dość inteligentny, służba wpuszczała je na to załatwienie korespondencyi, a wtedy już tylko rzeczą sprytu i zręczności jednej było obłowić się należycie, podczas gdy druga pisała list.

W ten sposób skradły w mieszkaniu p. Wasungowej cukierniczkę srebrną z cukrem — jak twierdziły na rozprawie, tylko dla cukru w tych czasach karty cukrowej, — w mieszkaniu dra Silbersteina broszkę z brylantami wartości 1000 K, którą zastawiły w kasie oszczędności i sprawiły sobie nowe stroje, w mieszkaniu p. Janowskiej torebkę ręczną z jej zawartością itd. Kres tej działalności położyło przychwycenie ich na jednej kradzieży.

Na ławie oskarżonych podczas rozprawy, której przewodniczył radca sądu krajowego wyższego dr Obtułowicz, oskarżał zastępca prokuratora Stąpor, wszystkie trzy zachowywały się dość wesoło, śmiały się nawet, widocznie w lekkomyślności swej nie zdając sobie sprawy z grożących im następstw. Uderzyły w płacz, gdy trybunał wydał wyrok dość surowy. Skazano mianowicie: 15-letnią Zofię Głowacką na 8 miesięcy więzienia, jej siostrę Katarzynę na 6 miesięcy, 15-letnią Karolinę Borkowską na 8 miesięcy więzienia; wszystkie były z zawodu pomocnicami krawieckiemi.

Z kraju.

»Gazeta Lwowska« we Lwowie. Dzisiaj otrzymaliśmy pierwszy numer »Gazety Lwowskiej« z daty 15 b. m., wydany już we Lwowie po powrocie z Białej, w nowej szacie typograficznej i w zwiększonej objętości. W kilku słowach wstępnych z tego powodu redakcya »Gazety Lwowskiej« pisze:

»Z uczuciem prawdziwej radości bierzemy pióro do ręki, aby po blizko dwuletniem rozstaniu powitać naszych czytelników w tej ukochanej siedzibie naszej, z którą zrośliśmy się duchem, sercem i tyloletnią pracą«.

Tanie książki dla żołnierzy w polu, szpitali, obozów i jeńców. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie przyznało znaczny opust, dochodzący do 30 i 40 procent przy swoich wydawnictwach książkowych przy nabywaniu książek seryami. Opusty te udzielane są szpitalom, domom dla rekonwalescentów, obozom, jeńcom i żołnierzom w polu, przy zamówieniach wprost u Towarzystwa.

Z ziem polskich.

Odezwa centralnego komitetu wyborczego w Warszawie. Centralny komitet wyborczy do Rady miejskiej ogłosił następującą odezwę do obywateli: „Rodacy! W chwili ciężkich klęsk, ale i wielkich nadziei, jakie wojna obecna narodowi polskiemu przyniosła, Warszawa, stolica Polski, ma stanąć do wyborów swojej Rady miejskiej, czyli ma wybierać swoich gospodarzy, szafarzy grosza publicznego, opiekunów ludności, obrońców jej potrzeb.

Wiemy z góry, że położenie Rady będzie niezwykle trudne, ponieważ wojna wielce uszczupliła dochody miasta, natomiast znacznie zwiększyła jego potrzeby i obowiązki, przedewszystkiem zaś obowiązek wspomagania zubożałej ludności.

Krzepmy się nadzieją, iż te ciężkie warunki przeminą, wierzmy, że je przetrwamy, a w tej chwili we własnym naszym interesie powołajmy taką Radę miejską, której charakter zapewniałby nam należyte spełnienie przez nią tak trudnych zadań.

Baczmy też, że to ma być Rada stolicy Polski, na którą zawsze zwrócone są oczy narodu.

Jakąż więc musi być ta Rada?

Musi być polską nietylko z nazwy i języka, ale przedewszystkiem polską z ducha, z pragnień i z tego przyrodzonego instynktu narodowego, który staje się mądrym doradcą w rzeczach największej wagi; musi składać się z ludzi do trudnej pracy uzdolnionych, rzeczy publicznej świadomych, z charakteru prawych, w dojrzałem postanowieniu niezłomnych, niedolę współbraci czujących, a jednocześnie to nasze miasto i ojczyznę tak miłujących jako synowie matkę. Taka tylko Rada zjedna sobie zaufanie u swoich, poszanowanie u obcych. Taka tylko Rada potrafi stać na straży narodowego honoru Warszawy, a gdy dla ojczyzny wybije godzina wolności, bez której dobrobyt narodu byłby tylko sytością więźnia, taka tylko Rada może stać się godną stolicy niepodległej Polski“.

Następstwa przyłączenia Chełmszczyzny do Królestwa Polskiego. »Gazeta Radomska« pisze:

»Praktycznem następstwem przyłączenia gubernii chełmskiej z powrotem do Królestwa Polskiego będzie to, iż język polski i ludność polska uzyskają tam swoje prawa. Dotychczas bowiem, jako w kraju rosyjskim, a raczej »ukraińskim« — gdyż Ukraińcy zgłosili do tych ziem swoje prawa — językiem urzędowym był język niemiecki i ukraiński. W rzeczywistości Ukraińców w Chełmszczyźnie, ani na Podlasiu niema. Istnieją tylko dwa obozy: katolicko-polski i prawosławno-rosyjski, bądź jeszcze ruski, ale coraz bardziej rusyfikowany; podczas obecnej wojny zachowuje wybitnie rosyjskie stanowisko, a w końcu wraz z wojskiem rosyjskiem ustępuje w głąb Rosyi. Na miejscu zostaje prawdziwy gospodarz tej ziemi, lud katolicko-polski. Ludność prawosławna spada w niektórych powiatach do 2 procent, wogóle nie dochodzi do 10 procent. Tak n. p. Chełm, miasto o 13 cerkwiach, a 1 kościele, posiadało przed wojną na 20.000 ludności 6.000 prawosławnych, głównie czynowników, popów i wojsko. Dziś na 14.000 ludności jest zaledwie 162 prawosławnych. Dzieło rusyfikacyi, prowadzonej przez tyle lat przeciw żywiołowi polskiemu, było sztuczne i runęło, jak domek z kart«.

Towarzystwo pomocy naukowej na Prusy królewskie. Z Chełmna donoszą: Pod przewodnictwem ks. Bolta ze Srebrnik odbyło się tu doroczne walne zebranie Tow. pomocy naukowej na Prusy Królewskie, na którem dyrekcya zdawała sprawę z czynności za ubiegłe dwa lata. Majątek Towarzystwa dorósł do 135.436 mk. w funduszu żelaznym, a do 16.434 mk. w funduszu zaliczkowym, wszystko to dzięki ofiarności społeczeństwa i spłatom dawniejszych stypendyatów. Natomiast składki bieżące wobec wojny bardzo się zmniejszają. W równej mierze zmalał rozchód, o ile dotyczy udzielanych wsparć, gdyż znaczna liczba stypendyatów pod broń powołaną została.

Obszerną dyskusyę wywołała sprawa spadku po śp. Kazimierzu Sikorskim. Zaznaczono, że spadek składa się z gotówki, częścią z udziałów w przedsiębiorstwach kupieckich umieszczonych i z lasu. Zarząd nad tym całym majątkiem spoczywa w ręku sądowego zawiadowcy. Dochody pozostają pod kontrolą sądu chojnickiego. Testament przelewa całą masę na Towarzystwo. Tymczasem z 7 naturalnych spadkobierców 5 testament zaczepia, a tylko 2 go uznaje i Towarzystwu rzekomych do spadku praw odstępuje. Dyrekcya podejmie wobec tego, choć z wielkim żalem, narzucony proces którego wynik może być, zdaniem prawników, dla Towarzystwa tylko korzystnym.

Na koniec przystąpiono do wyboru członków dyrekcyi w miejsce ustępujących. Wybrano ponownie pp. M. Sczanieckiego dr Łaszewskiego, Józefa Lechowicza i dr Witolda Slaskiego, a w miejsce zmarłego ks. kanonika Pobłockiego, ks. prob. Rogalę, zaś w miejsce śp. Adolfa Radońskiego, p. Leona Jantę Połczyńskiego.

Ze świata.

Związek galicyjskich stowarzyszeń humanitarnych w Wiedniu postanowił urządzić w Wiedniu schronisko dla chłopców, osieroconych wskutek wypadków wojennych. Kierownictwo związku rozpoczęło już w tym celu prace przygotowawcze.

Zakaz przywozu banknotów serbskich i czarnogórskich do Austryi. Z Wiednia donoszą: Rząd austryacki wydał w porozumieniu z rządem węgierskim rozporządzenie, zakazujące przywozu serbskich i czarnogórskich banknotów do Austro-Węgier, oraz ich przewozu przez terytoryum monarchii. Zakazem tym objęte są noty dinarowe, wydane przez serbski bank narodowy, oraz noty skarbowe, wydane przez rząd czarnogórski.

Portret Mickiewicza. Znany historyk literatury rosyjskiej N. O. Lerner znalazł w papierach Puszkina nieznany zupełnie portret Mickiewicza, rysowany przez Puszkina podczas pobytu Mickiewicza w Moskwie.

Drużyny robotnicze Wojciechowskiego. Pisma polskie wychodzące w Rosyi donoszą, że obok osławionego polsko-rosyjskiego legionu Gorczyńskiego powstała w Rosyi druga organizacya polska na froncie bojowym rosyjskim pod nazwą: wolne drużyny robotnicze St. Wojciechowskiego. Do drużyn tych zaliczają wszystkich Polaków w odpowiednim wieku, szukających pracy, przeważnie wysiedleńców. Najem niby to jest wolny, lecz kto raz do tych drużyn trafi, już nie łatwo się z nich wydostaje. Stąd wielka do nich niechęć. Drużyny podzielone są na pułki, po 1.000 ludzi w pułku i noszą mundury, pomagają przy budowie fortyfikacyj, oraz spełniają rozmaite posługi na tyłach armii. Takich pułków jest kilka, ale powiadają, że ostatniemi czasy szerzy się w nich masowa dezercya.

Polskie Tow. wojenne w Rosyi. Komitet główny Polski towarzystwa pomocy ofiarom wojny wydał broszurkę informacyjną, zawierającą spis oddziałów Towarzystwa, adresy oraz skład zarządów tych oddziałów. Z broszury tej widać, że Towarzystwo posiada obecnie ogółem 224 oddziały.

Zajęcie sukna bilardowego w Niemczech. Z Berlina donoszą: Ze względu na wielkie zapotrzebowanie materyałów odzieżowych dla armii i marynarki zajęte zostały także wszystkie zapasy sukna bilardowego, znajdującego się w Niemczech.

Uregulowanie handlu tkaninami i trykotami w Niemczech. Rada Związkowa Rzeszy niemieckiej wydała pod dniem 10 czerwca szczegółowe rozporządzenie, mające na względzie uregulowanie handlu towarami tkackimi i igliczkowymi (trykotowymi), w sprzedaży dla ludności cywilnej. Nowe rozrządzenie ma głównie na celu oszczędność w zapotrzebowaniu istniejących zapasów. Pozatem ma się te towary w dostatecznej ilości zarezerwować dla władz, oraz dla publicznych i prywatnych lazaretów. Przeprowadzenie tego zadania powierzonem zostanie urzędowi Rzeszy dla odzieży (Reichskleidungsamt). Uregulowanie zapotrzebowania ma być przeprowadzone do 1 sierpnia b. r. z pomocą ograniczenia sprzedaży w handlu detalicznym. Wolno więc będzie w Niemczech osobom prywatnym sprzedawać towary tkackie i igliczkowe (ubrania) tylko za okazaniem karty, uprawniającej do kupna (Bezugsschein). Karty takie wystawiać będzie na wniosek władza miejscowa wnioskodawcy. Z ograniczenia zapotrzebowania wyjęte są takie towary, jak materye jedwabne, batysty, parasole, woalki, welony i t. p.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem T. S. L. w Białej wpisy i egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i kurs I odbędą się przed wakacyami w dniu 30 b. m., a po wakacyach w dniach 1 i 2 września b. r. w kancelaryi zakładu, ulica Komorowicka L. 27, parter.

Przy wpisie należy przedłożyć: 1) metrykę, 2) ostatnie świadectwo szkolne, 3) świadectwo fizycznego uzdolnienia, wystawione na przepisanym blankiecie przez lekarza rządowego. Blankietu może dostarczyć dyrekcya. — Kandydaci, którym brak kilku miesięcy, mogą uzyskać dyspenzę do sześciu miesięcy. Zgłaszający się do egzaminu wstępnego na kurs I winni przedłożyć gotowe rysunki i wykazać się słuchem muzykalnym. Do przyjęcia na kurs przygotowawczy wymagany jest ukończony 14 rok życia, do przyjęcia na I kurs 15 rok życia. Zakład ma prawo publiczności, a świadectwa roczne, jak i dojrzałości, są równoznaczne ze świadectwami seminaryów rządowych. Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya ustnie lub pisemnie za zwrotem marki.

Odznaczenia w armii. Cesarz nadał wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną: poległemu na placu boju podporucznikowi 15 pułku piechoty Władysławowi Pilińskiemu; polecił, by wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowym porucznikom Andrzejowi Wontuchowi z 2 pułku artyleryi fortecznej i Michałowi Kozakiewiczowi z 5 batalionu artyleryi fortecznej; rezerwowym podporucznikom: Juliuszowi hr. Starzeńskiemu z 2 pułku artyleryi polnej i Zbigniewowi Biskupskiemu z 12 pułku artyleryi polnej.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. J. Słowackiego.

Piątek: Koncert „Chełmszczyzna".
Sobota: „Modne małżeństwo".

Repertoar miejskiego teatru Ludowego.

W piątek, dnia 16 b. m.: »Dookoła miłości« (nowość), nowa operetka z muzyką Oskara Straussa.
W sobotę, dnia 17 b. m.: »Dookoła miłości«.

Zbożowy spichlerz Austryi.

Pod powyższym tytułem zamieszcza wiedeńska „Zeit" artykuł tajnego radcy, członka Izby panów Aleksandra margr. Pallaviciniego, który podczas wielu swoich służbowych podróży w czasie wojny po Austryi zwiedził także północno-wschodnią Galicyę i niejako odkrył na nowo jej ogromne znaczenie dla Austryi. Streszczamy jego wywody.

Autor opowiada, jak podczas swych podróży miał sposobność porównywać różne okolice państwa, tak między sobą odmienne pod względem geograficznym, klimatycznym i etnicznym, od jeziora bodeńskiego począwszy do płaszczyzn Podola, od gór Olbrzymich po Adryę. Była to lekcya poglądowa, podczas której, zachęcony zwłaszcza wciąż w ostatnich czasach pojawiającemi się hasłami autarkii, starał się zoryentować, czy państwo austryackie zdoła się na przyszłość tak urządzić, żeby w razie potrzeby przez czas dłuższy zaopatrywać się z własnych jedynie zapasów. Autor twierdzi, że to jest możliwe, jeżeli ludzka praca zdoła wyzyskać naturalne właściwości gleby. — Ale podczas swoich podróży uświadomił sobie jasno, że o ile chodzi o autarkię agrarną, to dotychczas nie wyzyskano ziemi tak, jakby to było możliwe, zwłaszcza w północno-wschodnim zakątku Austryi, który jest w państwie tak mało znanym. Tu następuje opis tej ziemi:

Gdy się przebędzie piaszczystą, a często bagnistą okolicę na wschód od Lwowa, widzi się, że dobroć gleby z każdym krokiem się poprawia. Okolica jest dość monotonna, falista, ale bardzo żyzna, przecięta głębokiemi łożyskami rzek, których nazwy zeszłego roku tylekroć były wymieniane. Ziemia zawiera wielu humusu, nieraz na przeszło metr głęboko, co mogłem stwierdzić przy smutnych okazyach — przy ekshumacyach. Jestto więc gleba, która nawet przy najgłębszych orkach nie może być wyczerpana; nie należy, zaś zapominać, że obrobienie tego czarnoziemu jest łatwiejsze, niż w dolnych Węgrzech, gdyż udaje się nawet przy suszy i wnet po deszczach. Wspaniale udaje się tu pszenica i jęczmień; dojrzewa zupełnie kukurudza i proso, ziemniaki i buraki dają doskonałe zbiory. Tamtejsza ludność zna też dobroć swej zemi, bo wciąż grzeszy na jej rachunek; słyszałem, jak chłopi oświadczali otwarcie, że lepsza orka lub nawożenie byłoby szkodliwe. Zapatrywanie takie panuje niestety także w dolnych Węgrzech. Co prawda, tak wspaniała gleba przy coraz dalszych głębokich orkach obejdzie się długi czas bez nawozu.

W niedawno ogłoszonem zestawieniu czytałem, że wschodnia Galicya dostarcza 30 proc. zboża Austryi. Nie wierzyłem temu, ale teraz wierzę, myślę nawet, że przy intenzywnej uprawie mogłaby o wiele więcej dostarczać. — Także chów bydła możnaby tam bardzo spotęgować, bo zdrowych łąk jest dosyć, tylko nie są racyonalnie pielęgnowane. Nie przeczę, że wielu wielkich i średnich właścicieli ziemskich w Galicyi prowadzi postępową gospodarkę, lecz praca ludności jest prymitywna. Jak prawie we wszystkich okolicach, bogato wyposażonych przez przyrodę, tak i tu zadomowiło się lenistwo i niedołęstwo. Chłop, gdy ma z czego wyżyć, nie ruszy już ani palcem. Patrząc na to bydło, na te sprzęty rolnicze i na tę robotę, człowiek czuje się cofniętym o kilka stuleci wstecz. Tu w wielu miejscowościach młócą ludzie aż do nowego żniwa co tydzień tylko tyle, ile im właśnie potrzeba. Komicznym niemal jest widok, gdy chłopka pewnego dnia w tygodniu z pod wieżyczki, skleconej z wikliny i słomianego dachu (ze stogu) wyjęła kilka snopków zboża i na podwórzu przed drzwiami młóciła je instrumentem, podobnym do naszych cepów. Tzw. gumien i prawidłowych klepisk niewiele się znajdzie i to tylko w prymitywnej postaci. W równie przedpotopowych komorach leżą kolby pięknej kukurudzy, obrabiane tylko w miarę potrzeby. Że przy tego rodzaju sposobach przechowywania wartościowych plonów myszy i szczury goszczą przeszło pół roku, o to Rusini nie troszczą się bynajmniej. — Rząd państwowy i krajowy powinien w tym kierunku oddziaływać pouczająco. Że lud ruski można wychować, tego dowodzi widok jego domostw, bardzo porządnie i czysto utrzymanych. W tem odróżniają się one, według moich częstych spostrzeżeń, korzystnie od domów polskich, zwłaszcza po miasteczkach. (Informator autora widocznie zamienił jednych za drugich, lub też po miasteczkach pokazał mu zaułki żydowskie. Uw. red.).

Stan lasów, z wyjątkiem dóbr funduszowych i dóbr wielkich właścicieli, jest zły; mało sośniny i nizkopienne laski po większej części spustoszone. Pochyłości wzdłuż rzek nadają się do melioracyi.

Na ogół ten zakątek Galicyi mógłby łatwo w naszej produkcyi rolniczej odgrywać główną rolę. **Bardzo żałowaćby wypadało, gdyby jego niestety nie dość ścisły związek z centrum państwa miał być jeszcze bardziej rozluźniony.** — Kraje Austryi bowiem są pod każdym względem skazane wzajemnie na siebie. — O tem poucza nas ta najstraszniejsza wojna i tę lekcyę powinniśmy sobie wziąć do serca.

Bogactwo Anglii.

W wielkiej historycznej chwili, gdy gigantyczne zmagania się narodów zbliżają się do kresu wysiłków, uwaga świata całego zwraca się w stronę Anglii, jako tego mocarstwa, które dzierżąc w ręku największą potęgę ekonomiczną, słusznie uważanem jest za źródło i przyczynę nadmiernego przedłużania się światowej wojny. Na stan bogactwa Anglii rzuciła w ostatnich czasach dużo światła praca znanego ekonomisty angielskiego Chiozza Moneya, którego wywody podjęła prasa niemiecka wyprowadzając z nich jednak wnioski dla Anglii niekorzystne. Mimo pozornie imponujących cyfr, ilustrujących stan kapitalizmu angielskiego, bilans bogactwa Anglii bynajmniej nie usprawiedliwia przesadnych pojęć o potędze Anglii.

Publicyści i mężowie stanu angielscy kilkakrotnie w ostatnich czasach wyrazili zdanie, że Anglia może przez długie nawet lata wydawać dziennie na wojnę po parę milionów funtów bez narażania się na finansową ruinę, lub obniżenie stopy życiowej obywateli państwa. Pojęcie to jest w świetle cyfr zupełnie błędnem. Dla oceny przyszłości w rozwoju bogactwa każdego narodu decydującym czynnikiem jest produkcyjna siła narodu. O tem bowiem, jak rychło i jak skutecznie naród zdoła zagoić rany i naprawić szkody, wyrządzone przez wojnę, decydować będzie nie ilość i stan narodowego kapitału, ale natężenie zbiorowej pracy i ilość produkcyi.

Money oblicza kapitał, zgromadzony i reprezentowany przez Anglię w roku 1914 na 240 miliardów marek, kapitał zaś umieszczony zagranicą i w koloniach na 80 miliardów, czyli razem 320 miliardów marek. Ogrom bogactwa angielskiego powstał w XIX wieku. Przed 150 laty Anglia była jeszcze średnio zamożnym krajem rolniczym z 7 i pół milionami ludności. W roku 1801 miała już Anglia 9 milionów, Irlandya 5 milionów mieszkańców. Szybki wzrost gęstości zaludnienia i bogactwa rozpoczął się z chwilą, gdy Anglia podjęła na wielką skalę eksploatacyę i przemysłowe zużywanie swych ogromnych pokładów węgla. Dwa inne kraje, posiadające również wielkie bogactwo węgla, Stany Zjednoczone i Niemcy, pozostały znacznie w tyle i nie tworzyły podówczas i jeszcze długo później konkurencyi. — Stany Zjednoczone bowiem były w owych czasach mało zaludnione, Niemcy zaś politycznie i gospodarczo rozerwane i słabo zorganizowane.

Stosunki te zmieniły się, jak wiadomo, bardzo szybko od czasu zjednoczenia się Niemiec i niezmiernie szybkiego wzrostu ich przemysłu. Angielski autor przyznaje, że w najnowszych gałęziach przemysłu, „Niemcy stały się głównem i naczelnem środowiskiem, zwłaszcza dzięki postępom i współpracy nauki z przemysłem". Anglia śledziła postępy Niemiec z rosnącym niepokojem, tem większym, że prawdziwie własne zasoby kraju okazały się w miarę niezmiernie szybkiego wzrostu ludności nie zbyt obfite. Tylko węgla miała i ma Anglia dosyć. Połowa przerabianego w Anglii żelaza musi być importowana, podobnie prawie wszystkie inne metale, prócz cyny. Środki żywności niezbędne dla wyżywienia mas ludności angielskich wysp, nawet w połowie nie mogą być wyprodukowane w kraju. Money określa położenie Anglii w taki sposób:

„Zjednoczone królestwo jest krajem małym, geograficznie doskonale położonym, a posiadającym jedyne źródło bogactwa i rozwoju: węgiel. Gospodarstwo rolne kraju mogłoby przy obecnych stosunkach konsumcyi dać utrzymanie 15 najwyżej do 20 milionom ludzi (na 45 milionów obecnie żyjących mieszkańców). — Znaczy to, że większość ludności żyje z siły utajonej w węglu, a przemienionej i zastosowanej przez rojną ludność królestwa do przerabiania surowców, przywożonych ze wszystkich stron świata. Importujemy i przerabiamy surowce, a fabrykaty częścią zużywamy sami, częścią zaś obracamy na wymianę na środki żywności, surowce i obce towary gotowe. Nasze narodowe gospodarstwo opiera się na tem, że musimy zarabiać na przywóz pracą przemysłową i wywozem służbą naszych mnogich okrętów i kapitałem lokowanym na zewnątrz".

Wynikiem tego rozumowania jest fakt, że produkcya angielska jest zupełnie niewystarczającą, aby istotnie pokryć zapotrzebowania licznej ludności i to zapotrzebowania skromne, z wyłączeniem zbytku. Naród nasz w porównaniu z tem, co było w roku 1750, jest bardzo bogaty — faktycznie jednak jest ubogi.

Na poparcie swego twierdzenia podaje Money bilans za rok 1907.

	netto mil. mk.
Produkcya przemysłowa	15.240
„ rolna	4.200
Rybołostwo	240
Razem cała materyalna produkcya obliczona z wyłączeniem wartości sprowadzonego surowca i transportu	19.680
Do sumy tej należy dodać wartość przywozu do Anglii	12.920
	32.600
Od tego należy odjąć:	
Wywóz ang. wyrobów	
„ sprow. wyrobów	10.360
Rezultat: Zysk za r. 1907	22.240

A zatem wartość netto towaru, który przypadł w roku 1907, jako nadwyżka dóbr materyalnych do zużycia w kraju wynosiła 22.240 milionów marek, to znaczy około 500 marek na głowę mieszkańca Anglii. Te 500 marek — wywodzi Money — jest to ilość wobec potrzeb nowożytnego życia za mała. Produkcya angielska jest więc zbyt szczupła w stosunku do wewnętrznej konsumcyi i zapotrzebowania. — Przyczynę tego zjawiska upatruje Money w błędnej organizacyi przemysłu angielskiego, w nazbyt hojnem szafowaniu kapitałem na cele spekulacyjne i w tem, że dochody społeczeństwa rozdzielone są bardzo nierównomiernie. Połowa ogólnego narodowego dochodu jest własnością cząstki ludności stanowiącej 26 procent ogółu obywateli. Skutkiem tego produkcya rzeczy zbytkownych jest zbyt wielka. Nadto wielka ilość ludzi zużywana jest do różnego rodzaju posług wobec garści obywateli, tworzących mniejszość zamożną. Tych ludzi, zależnych od bogaczy i zajętych posługami nieproduktywnemi, możnaby znacznie intenzywniej zużytkować.

Przekonanie, że dobrobyt angielski jest oparty na niewzruszonych podstawach i że warunki jego istnienia nie łatwo uledz mogą zmianie — nazywa Money — „niemądrem i niebezpiecznem". Przeciwnie, gospodarczy stan Anglii i jej ekonomiczny rozkwit opiera się na równowadze, która łatwo może być zachwiana, a decydowanie o przyszłości nie leży w mocy angielskiego narodu. Organizacya i sprawność Anglii musi być ulepszona i wzmocniona. Inaczej łatwo stać się może, że następne 150 lat przyniosą Anglii równie szybki rozkład i upadek bogactw i potęgi, jak minione 150 lat przyniosły nagły i nieoczekiwany rozwój i rozwit.

Idylla za frontem.

Z zapisków E. Kalkschmidta, sprawozdawcy wojennego, przebywającego pod Verdun, ogłoszonych we »Frankfurter Zeitung«, podajemy tutaj następujące dwa obrazki idylliczne:

Wieś, w której przebywamy, nie ma ani jednego domu, uszkodzonego pociskami. Rzecz nadzwyczajna. Wieśniaków jest tutaj jeszcze sporo: chłopcy całkiem młodzi, tudzież starsi już mężczyźni. Gdy dziewczęta i mężatki muszą zgłosić się w południe, ażeby pod dozorem pójść do robót polnych, widać wśród nich ładne twarze. Przed wojną dziewczęta były jeszcze dziećmi, teraz są już dorosłemi.

Wojna nie gnębi ich zbytnio. Są wesołe, śmieją się i gwarzą. Najpiękniejsze z nich pracują codziennie w mleczarni. Uwijają się tutaj w długich białych fartuszkach przez kilka godzin codziennie, za co otrzymują dziennie, jak się wyrażają, »soixante feniches«, to znaczy 60 fenigów. Wedle rozkazu komendy, oficerom, podoficerom i żołnierzom wstęp do mleczarni podczas godzin roboczych jest wzbroniony. Dziewczęta przerabiają codziennie 600 litrów mleka na 40 funtów masła.

Tak jest — we wsi są jeszcze ludzie, a nawet jest jeszcze bydło. Mleko i jaja musi ludność odstawiać do komendy za wynagrodzeniem. Co 14 dni mogą chłopi kupować mięso. Ziemniaki mają jeszcze. Chleb nabywają w urzędzie gminnym, ubodzy otrzymują go od gminy bezpłatnie. Ogródki poza domami są czysto utrzymywane. Widać w nich groch, fasolę, marchew i bajeczne mnóstwo czosnku. Za trzy tygodnie — jak powiada mój gospodarz — będziemy mieć nowe ziemniaki. Obecnie kwitną.

O wiele liczniejsi, niż chłopi, mężatki, dziewczęta, są we wsi żołnierze niemieccy. Znajduje się tutaj depot rekrutów, depot koni, lazaret koński. — Wzdłuż muru ogrodowego ciężkie samochody kolumny amunicyjnej znalazły schronienie. Oddział lotników ma swoje kasyno tuż przed mleczarnią. Znajduje się tutaj kantyna, w której można dostać wino, wodę i zapałki, istnieje także księgarnia polowa.

Ale jeszcze liczniejsi są żołnierze na gościńcu, niż we wsi. Z mojego okna spoglądam na gościniec przez cały dzień. Jest to wielki szlak wojenny w stronę frontu, a samochody, kuryerzy konni, wozy i kolumny, nieustannie wzbijają tumany pyłu wapiennego. Jeden samochód wjeżdża w tuman kurzu poprzedniego samochodu w nieprzerwanym prawie łańcuchu, a zdala gościniec wygląda, jak olbrzymi wąż z pyłu.

*

Dzisiaj jest uroczystość Matki Boskiej. Rekruci w hełmach i czystych mundurach idą kompaniami do obszernego kościoła na nabożeństwo.

Na ławce przed mojem oknem siedzi chłop. Rekrut siada obok niego.

— Bonjour.

— Bongschur.

Milczenie. Krowa z właściwym sobie spokojem idzie gościńcem. Obaj siedzący na ławce spoglądają na nią. Chłop podnosi rękę i powiada:

— Vache (krowa).

— Was? (Co?) — pyta rekrut.

— Non, non: Vache! Là!

Pauza, podczas której niemiecki mózg odważnie pracuje, kombinuje i nagle się rozjaśnia.

— Aha, vache.

— Oui, v-a-c-h-e — sylabizuje Francuz i zapala sobie fajkę.

Żołnierz powtarza litery, a potem całe słowo. Nie zapomni go już przez całe życie. To jego osobista własność.

Długa pauza. A potem Niemiec wskazuje ręką w kierunku, gdzie krowa już dawno zniknęła.

— Kuh (krowa).

Chłop spogląda niepewnie na żołnierza.

— Cou?

— Tak jest: Kuh. K-u-h — powiada żołnierz.

Chłop powtarza to kilka razy i powiada nakoniec:

— Ah c'est ça!

Potem obaj milczą. Spełnili rzecz międzynarodowej doniosłości. Wymiana dóbr duchowych. Nie ma dla tych rzeczy zasieków z drutu podczas wojny, a cóż dopiero podczas pokoju. Nie będzie rogatek dla ruchu gospodarczego Europy centralnej z resztą świata. Ludzkość z dzisiaj na jutro nie przemienia się w przeciwieństwo samej siebie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Za spokój duszy ś. p.

Stanisława Pareńskiego

jako w trzecią rocznicę śmierci odprawione zostanie

Nabożeństwo żałobne

w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

List z nad Lemanu.

(Ze wspomnień o Słowackim i Mickiewiczu).

Odwiedziłem niedawno „żonę" Słowackiego. Już widzę zdziwienie twe, czytelniku. Jakto żonę? Czyż Słowacki był kiedykolwiek żonatym?

Zajrzyjmy do listów poety, a w liście, pisanym z Genewy do matki 20 lutego 1834 r., znachodzimy taką wzmiankę:

„Spojrzałem przez okno. Wnuczki pani Pattay, bawiąc się na dziedzińcu, krzyczą na mnie: „Luli méchant!" Luli jest to moje imię, dawane mi przez dzieci. Najstarsza dziewczynka, pięć lat mająca, jest moją żoną. Wieczór, kładąc się spać, biegnie do drzwi mego pokoju i woła: „Bon soir, Luli!", a czasem przynosi mi bukiet fiołków. Spodziewam się, że mama pobłogosławisz temu związkowi. Staram się różnymi talentami umeblować głowę mojej żony i uczę ją rysować. Już stawia kółka na papierze, używam bowiem metody krzemienieckiej. Co do innych nauk, opowiadam jej o stworzeniu świata i doszedłem do potopu. Widzicie więc, że wkrótce historyę powszechną przejdziemy. Co do kobiecych robót, donoszę wam, że mi żona obrąbiła całą chustkę do nosa.

Również w jednym z wcześniejszych listów (26 kwietnia 1833 r.) czytamy:

„Bawię się z wnuczką pani Pattay. Jest to dziewczynka czteroletnia, dowcipna i bardzo mnie kochająca. W dobrej jesteśmy harmonii. Ona woli się ze mną bawić, niż z siostrą Rozalią. Siostra Rozalia jest to stara mniszka, która ją czytać uczy".

Otóż owa „żona" Słowackiego, wnuczka pani Pattay, córka genewskiego bankiera Fajona, to dzisiejsza, sędziwa pani Perrot.

— Nie wiele już pamiętam — odpowiada mi, zapytana o wspomnienia. — Co jednak starość pozwoli przypomnieć, a może to mieć jakąś wagę, chętnie opowiem.

Usiedliśmy przed domem, w starym, cienistym ogrodzie w pobliżu jeziora. Spoglądam na staruszkę, wspartą na poręczy fotelu, na jej siwą głowę, twarz pogodną i dobre, wyraziste oczy — te same oczy, które niegdyś, w dzieciństwie, patrzyły na twórcę „Kordyana".

Jakiż dźwięk mają jej słowa, jak dziwne wzruszenie opanowuje słuchacza.

»Dom«, — mówi pani Perrot — »gdzie był pensyonat mej babki, tonął cały w zieleni ogrodu, schodzącego, jakby w terasach, ku brzegom Lemanu. Było w nim zawsze gwarno i ludno. Słowacki miał pokoik na pierwszem piętrze, do okna jego zaglądał konarami stary dąb. Bardzo lubił to drzewo. Opowiadała mi w późniejszych latach ciotka Eglantyna*), która poetę do końca życia z prawdziwem rozrzewnieniem wspominała, że nieraz po całych godzinach siadywali na trawie pod tym dębem, a on opowiadał jej albo o swojej matce, albo o Polsce.

»Były to dwa najulubieńsze jego tematy. To też babka i ciotka często zapytywały go o matkę, lub kraj ojczysty, a wówczas czuł się jaknajlepiej i nie było końca opowiadaniom.

»Ciotka moja zapoznała się z najdrobniejszemi szczegółami, dotyczącemi rodzinnego domu poety. Znała na pamięć rozkład mieszkania matki, umeblowanie, kolor ścian i wiszące na nich obrazy. Raz w nocy przyśniła się jej matka poety, a gdy nazajutrz opisała rysy jej twarzy, nawet strój, jaki miała na sobie, Słowacki ze zdumieniem potwierdził, że było tak, jak w rzeczywistości.

»Poeta cieszył się miłością całej naszej rodziny. Dla niego to nawiązała ciotka żywą korespondencyę z panią Becu, dla niego również chciała poznać Polskę, do której wybierała się, już nawet w podeszłym wieku. Gdy na kilka lat przed śmiercią, w mieszkaniu jej na Carouge odwiedziła ją jakaś Polka**), z wielkiem zainteresowaniem wypytywała ją o strony rodzinne poety. Nieraz lubiła wspominać nam słowa, które kiedyś powiedziała Słowackiemu: »Gdybyś zmarł na obczyźnie, serce twoje zaniosłabym pieszo do ojczyzny twojej«. Słowa te utkwiły mi w pamięci i w sposób dziecięco-naiwny myślałam, jakby to można uczynić.

»Rodzice moi zamieszkali na pewien czas w pensyonacie babki. Wówczas to Słowacki obcował wiele z mym ojcem i przypatrywał się, jak ojciec spędzał w ogrodzie czas wolny, haftując — co poetę bardzo dziwiło.

»Matka moja z wielkim zapałem urządzała teatry amatorskie. Namawiała nieraz Słowackiego, by podjął się jakiej roli. Raz zgodził się, rolę przyjął i począł się jej uczyć, lecz przed samem przedstawieniem zwrócił ją. Chętnie jednak podejmował się obowiązków suflera.

Między gośćmi, bywającymi u rodziców, liczył wiele osób przyjaznych. Sam wyróżniał względami córkę naszego lekarza domowego, doktora Morin.

»Najgwarniej było w domu naszym, gdy sprowadziła się do pensyonatu babki, mieszkająca początkowo przy ulicy Beauregard pani Wodzińska, wraz z trzema synami i trzema córkami, z których najmłodsza, Teresa, była moją rówieśniczką. Z rodziną Wodzińskich przybyła również niezwykłej urody Angielka, panna Wagner.

»Słyszałem zawsze, że u Wodzińskich na Beuregard zbierali się Polacy, aby słuchać gry sławnego Chopina. U nas jednak nie pamiętam, aby kiedykolwiek grał. Podczas domowych zebrań w domu babki grywała najczęściej najstarsza z panien Wodzińskich, Marya, uczennica głośnego naówczas w Genewie metra, Fielda.

»Dla mnie osobiście najmilszem wspomnieniem o poecie jest wspomnienie o mym pierwszym nauczycielu. Jak mi to później opowiadała matka, posiadał w stosunku do mnie wielką, a tak rzadką u niego, cierpliwość. Na biurku w jego pokoju, a częściej w ogrodzie na wielkim stole pod drzewem, rozkładaliśmy papiery i z całą powagą zabierali się do rysunków. Czasem czytywał mi biblię«.

Pani Perrot zamyśliła się, może jeszcze chciała co przypomnieć. Wskazała ręką na wody Lemanu, na piętrzące się na drugim brzegu zielone wzgórze, zasiane białymi domami.

»Te domy, to Cologny. Tam mieszkał Byron. Gdy bywały pogodne noce, Słowacki rad przeprawiał się łódką przez jezioro, by podumać przed domem poety. Mijały nieraz godziny, a on siedział na brzegu wsłuchany w szum jeziora i dzwoniące w ciszy nocnej zegary, których muzyka wywierała nań zawsze wielkie wrażenie *)«.

Oto i wszystko. Z dalekich, dziecinnych obrazów, pokrytych pyłem starości, wstało na chwilę przypomnienie serdeczne.

Ona »ostatnia« znała go w tem mieście, ona »ostatnia« pamięta jego młodość — młodość, z której snów Byronicznych zrywały się już wówczas owe szumy orlich skrzydeł »na szczyty Sławy niosące wielki lot«. (Dok. nast.)

Genewa. *Jan Pietrzycki.*

*) Dziwne to imię otrzymała Eglantyna Pattay od nazwiska ojca chrzestnego (Favre d'Eglantine).

**) Zapewne Seweryna Duchińska. — Eglantyna zmarła w r. 1880 na przedmieściu Carouge, w domu przy ulicy Jaques Dalphin nr. 39. O grobie jej pisałem w artykule: „W Szwajcaryi — kilka uwag o polskich pamiątkach" („Nowa Reforma" nr. 220—222).

*) W jednym ze swych listów (13 lipca 1834 r.) pisze poeta do matki: „Jest coś dziwnego w głosie genewskich zegarów. Niektóre dzwonią zwolna i ponuro, inne wybijają coś nakształt uciętego kuranta, ulubioną zapewne piosenkę zegarmistrza, który przed wiekami ją śpiewał i potem śpiew swój wszczepił w starą wieżę kościelną. Więc dziś zegarmistrz w grobie spoczywa, a wieża powtarza co godzinę jego ulubioną piosenkę. Ludzie, którzy się w Genewie urodzili, muszą być smutni, ile razy oddalą się tak daleko, że już tej pieśni nie słychać".

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.